

Jak wstyd jest żyć wśród pięknych koni?  
Podstępny człekożerczy życiem  
Miast doskonałość z nimi gonić  
Po łokcie babrać się w korycie.

Czuć wyższość ich i dostojęństwo,  
Ich wzrok z wybaczącym żalem  
I własnej duszy bezceństwo  
Wychwalać jak dekalog zalet

Ich ruchy płynne, czyste kształty  
Ich myśli pełne prostych treści  
Ja, Jahus brudny i włochaty  
potrafię zniszczyć i zbezczęścić.

A co potrafię to uczynię,  
Bo taka moja jest natura  
Zło w mojej krwi, jad w mojej ślinie,  
a czynem rządzi wstyd i uraz.

Zresztą niweczając to, co żywe  
I rozkoszując się niszczeniem  
Wszak człowieczeństwo swe odkrywam  
I budzi we mnie się sumienie.

Płaczę nad tym, co doskonałe  
I nienawidzę w sobie złego,  
więc tęsknię znów za ideałem  
dążąc do unicestwionego.

Com widział, myślał, tom opisał  
I bluźnią bliźni, żem ich zbrudził.  
Mówią zgorzkniały egoista,  
który nie cierpi wszystkich ludzi

Gorzki egoizm – cecha płocha,  
ale niech będzie pod warunkiem.  
Nie pisałbym, gdybym, nie kochał,  
człowieka, lecz poza gatunkiem.